

GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Organ Związku Górnoślązkich robotników wzajemnej pomocy,

Górnoszlazacy!

**Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!**

**Uczmy dzieci
czytać i pisać
po polsku.**

**Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Slejmy ziarno ku ofierze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiesi się po obszarze.**

„Gwiazda“ wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na listach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. — Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcja lub Administracja „Gwiazdy.“ Bytomiu (Beuthen O.-S., Bahnhofstr. 26). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego czterechmiejscu 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycja i Administracja „Gwiazdy“ w Bytomiu jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu. — W Warszawie Rajchman i Frencler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całej Francji A. Slawiński, Paris, Rue Vézelý Nr. 3: — Rękopisma nadane do Redakcji nie zwracają się, lecz bywają niszczone. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BEDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Zaproszenie do przełpłaty.

Nowy kwartał się rozpoczyna. Prosimy więc życzliwych nam Czytelników, aby raczyli licznie i pośpiesznie się zapisywać na „Gwiazdę” tak na pocztę, jak i u naszych Agentów — tudzież i w Ekspedycji naszej w Bytomiu przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstrasse) Nr. 26, abyśmy wiedzieli jaki uformować ogólny nakład, aby w danym razie początkujących Numerów nikomu nie brakło.

W Imię więc Boże wysyłamy w świat dzisiejszy pierwszy numer tego kwartału „Gwiazdy“ naszej. Może też da Bóg, że Numer ten sprowadzi nam jeszcze na ten kwartał większe grono nowych Czytelników, których jak i dotychczasowych, będziemy starali się zadowolić najważniejszymi w świecie wypadkami, pięknymi i zajmującymi powieściami, nie zapominając nigdy o pokarmie duszy, którym są bez zaprzeczenia artykuły treści religijnej.

„**Gwiazda**“ wychodzi dwa razy na tydzień, co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u panów Agentów **1 markę na kwartał**. Ktoby zaś chciał, aby mu „**Gwiazda**“ z poczty do domu przynoszoną była, dopłaci na pocztę 25 fenygów więcej, a listonosz mu ją w swoim czasie do domu przyniesie. — Odbierający **Gwiazdę** w Ekspedycynaszej w Bytomiu przy ulicy Dworcowej (Bahnhofstrasse) Nr. 26. płaci tylko **85 fenygów**.

Na poczcie „Gwiazda Piekarska“ zapisana jest „Zweite Abtheilung“ 9 polnisch Nr. 34.

„Gwiazda Górnoszlązka“ zaś, zapisaną jest na pocztce: „Zweite Abtheilung“, 9 polnisch, Nr. 33a.

— Przypominamy przykońcu, że wielu jeszcze z Szanownych Czytelników naszych, a za nimi i agentów, nie uściło dotąd zaległej przedpłaty; upraszamy przeto uprzejmie o łaskawe, a szybkie wyrównanie rachunku, boć jakeśmy już nieraz mówili, że przetrzymywanie przedpłaty za tak kosztowne wydawnictwo, podwójne przynosi nam straty.

Życzliwych „Gwiazdzie“ naszej Abonentów w różnych miejscowościach, upraszamy, aby byli łaskawi wskazać nam osoby, któreby chciały mieć u siebie agencję na „Gwiazdę“—i zaznajamiać z takową domy, które jeszcze dotąd „Gwiazdy“ nie znają.—My zaś oprócz oznaczonego rabatu, damy jeszcze przy 10-ciu egzemplarzach — 11-ty bezpłatnie.

Wiadomości kościelne.

**NIEDZIELA MĘKI PANA CHRYSZTUSOWEJ
CZYLI PIĄTA POSTU.**

EWANGIELJA 4-ta na tę niedzielę zapisaną jest u Jana 4-go w rozdziale 8-mym, a brzmi, jak następuje:

„W on czas: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: „Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeżeli prawdę mówię, czemu Mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dla tego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga.“ Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli Mu „Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan, i czarta masz?“ Odpowiedział Jezus: „Ja czarta nie mam: ale czczę Ojca Mego, a wyście Mnie nie uczeli. A jać nie szukam chwały Swej: jest który szuka i sędzi. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: Jeżeli kto zachowa mowę Moję, śmierci nie ogląda na wieki.“ Rzekli tedy Żydowie: „Terazżeśmy poznali że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeżeliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś ty jest większy nad Ojca naszego Abrahama, który umarł, i Prorocy pomarli: czem się sam czynisz?“ Odpowiedział Jezus: „Jeżeli się ja sam chwale, chwała moja nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia: którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym: A nie poznaliście go: ale ja go znam. I jeżelibym rzekł że go nie znam: będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam, i mowy jego strzegę. Abraham Ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój: i oglądał i weselił się.“ Rzekli tedy żydowie do niego: „Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział.“ Rzekł im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę mówię wam: „pierwej niż Abraham się stał, jam jest.“ Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zstał się i wyszedł z Kościoła.“

„Kto z *Boga* jest, słów *Bożych* słu-
cha”—mówi Pan Jezus, przeto ci, któ-
rzy nie słuchają tych słów Bożych, jakie
głosi nieomylny Kościół Rzymsko-Kato-
licki, przez usta swych kapłanów, a miano-
wicie Biskupów, Proboszczów, Kazno-
dzieji i Spowiedników, i nie żyją po-
dług ich rad i wskazówek, „nie są z *Boga*“, dla tego łatwo dadzą się uwikłać
w sidła nieprzyjaciół duszy i pozwolą
wydrzeć sobie prawdziwą swą wiarę,
niewinność i spokojność!

Pan Jezus mówi dalej: „Jeśli kto za-

chowa mowę moją, śnierzci nie obaczy na wieki." A jakąż to mowę Pana Jezusa zachować należy? Oto tę przede-
wszystkiem, którą powiedział do Aposto-
łów: „Kto was słucha, mnie słucha, kto
wami gardzi, mną gardzi“, a zatem to,
czego uczyli Apostołowie i czego uczą
obecnie ich następcy słuchać i wykony-
wać należy pod utratą zbawienia; niewda-
wać się w żadne rozumowania i każde
słowo wyrzeczone ustami kapłana przy-
jąć do serca jak od samego Boga, a go-
dzien pożałowania ten, któryby inaczej
o tem myślał, mówił i sądził; któryby
ucho swe skwapliwie nadstawiał na mo-
wę fałszywych proroków... którzy przy-
chodzą „w odzieniu owczem, a wewnątrz
są drapieżnymi wilkami!“

Narzędzia Męki Jezusa Chrystusa.

ŚWIĘTY KRZYŻ JEZUSA CHRYSZTUSA.

Pod opieką cesarza Konstantyna Wielkiego zażywał Kościół święty spokoju. Ponieważ monarcha ten cudowną siłą krzyża św. w roku 311 nieprzyjaciół swych zwyciężył, przeto odtąd czuł najwyższą wdzięczność względem tego, który siłę ową nadał przez śmierć swoją krzyżowi; ztąd też pochodziła owa głęboka cześć, jaką ten książę czuł odtąd dla miejsc, gdzie się dokonało zbawienie ludzi.

Pałając chęcią uczczenia Zbawiciela, powziął Konstantyn zamiar zbudowania wspaniałego kościoła w Jerozolimie, które to miasto obecnością swą, nauką, cudami i cierpieniami szczególniej Pan Jezus oświecił. Jak syn, tak i matka jego święta Helena, czuła niewymowną tęsknotę do Ziemi świętej. Chociaż miała już blisko 80 lat, to jednak wybrała się w roku 326 w podróż do Palestyny. Przybywszy do Jerozolimy, pragnęła gorąco znaleźć krzyż święty, na którym Jezus Chrystus za grzechy nasze cierpiał; lecz wszelki ślad jego zaginął; nawet z tradycji ustnej nie można się było nic dowiedzieć. Jednak Helena, stała w postanowieniu swoim używała wszelkich sposobów, któreby ją mogły naprowadzić na ślad pożądaný, i wypytywała się o niego mieszkańców Jerozolimy. Powiedziano jej, że gdyby się jej udało odkryć grób Zbawiciela, to znalazłaby w nim także niezawodnie i narzędzia męki jego, gdyż żydzi mieli zwyczaj wykopywania dołu obok miejsca gdzie chowano skazańców, i wrzucania tam wszystkiego, co tylko służyło do wykonania wyroku śmierci.

Poganie wznieśli w miejscu ukrzyżowania świątynię pogańską z posągami Jowisza i Wenery. Na rozkaz cesarzowej zburzono ją, oczyszczono miejsce to z gruzów i zaczęto kopać w ziemi. Nie bawem natrafiono na grób święty, a obok niego leżały w ziemi trzy krzyże i napis z krzyża Jezusowego, ale odłączony od niego; również i gwoździe, któremi święte Jego ciało przebito. Było to oczywiście, że jeden z tych trzech krzyżów musiał być tym, którego szukano—dwa zaś drugie należały do dwóch łotrów, między którymi ukrzyżowano Pana Jezusa. Ale nie umiano ich rozróżnić. W tem kłopotliwem położeniu wpadł Makariusz, biskup Jerozolimski na następujący pomysł: kazał zanieść trzy te krzyże do pewnej chorej kobiety, bliskiej śmierci. Modląc się gorąco do Boga, dotknął chorej dwoma pierwszymi krzyżami, lecz ta nie uczuła najmniejszej ulgi, ni zmiany—skoro zaś zbliżono tylko do niej trzeci krzyż, uczuła się nagle uzdrowioną. Święta Helena okazała najżywszą radość z tego cudu, który jej dopomógł do znalezienia prawdziwego krzyża.

Następnie kazała Helena odciąć dwie znaczne części z krzyża Chrystusowego. Jedną część odstąpiła cesarzowi, synowi swemu, który go przyjął z wielką czcią w Konstantynopolu. Drugą część mającą łokieć długości, ofiarowała kościołowi, który kazała wystawić w Rzymie pod wezwaniem: „świętego Krzyża Jerozolimskiego.“ Trzecią bardzo znaczną część kazała bogato oprawić i obdarzyła nią biskupa Makaryusza w Jerozolimie, by ją przechować dla potomności. Kosztowny ten skarb złożono we wspnianiałym kościele, który cesarzowa i syn jej kazali wystawić na miejscu, gdzie krzyż święty znaleziono; kościół ten nazywa się dzisiaj: „kościółem Grobu świętego“ lub „Zmartwychwstania.“

Ze wszystkich stron napływały tłumy wier-
nych, by uczcić drzewo krzyża świętego.
Często odcinano kawałeczki, które da-
wano pobożnym osobom, a na świętem
tem drzewie nie zauważano najmniejsze-
go uszczerbku; okoliczność tę przytacza
biskup Paulinus.

Święty Cyryl Jerozolimski opowiada, że we 25 lat po znalezieniu krzyża świętego podzielono jedną małą cząstkę i rozesłano do wszystkich krajów na ziemi; cud ten porównywa z tym, jaki zdziałał Jezus, gdy pięcioma bochenkami chleba pięć tysięcy ludzi nakarmił.

Ze Sejmu

mentne mamy do zanotowania wieści. Ostatnie gazety doniosły bowiem, że cały projekt szkolny hr. Zedlitz'a rząd cofa. Oświadczył to na poniedziałkowym posiedzeniu izby panów obecny prezes ministrów hr. Eulenburg. Skutkiem tego zabierało głosy dużo posłów z rozmaitych stronnictw, jedni żalowali bardzo, że rząd zdecydował się cofnąć projekt szkolny—inni przeciwnie byli zadowoleni.

Na temże posiedzeniu zabral też głos nowy minister oświaty dr. Bosse i oświadczył, że dziwi się, dla czego niektórzy posłowie tak wielce biadają, że projekt szkolny został cofnięty. Projekt szkolny przepadł, a nad tem, co było, nie ma się co tak bardzo rozwodzić.

W dalszym ciągu mówił p. Bosse, że stoi na stanowisku wyznaniowym i będzie się starał wszystkim zadosyć uczynić, i nie będzie się kłopotował żadnymi względami mniejszego znaczenia. (W przyszłym Numerze wrócimy jeszcze do tych rozpraw i damy obszerniejsze sprawozdanie.)

— Na poniedziałkowym także posiedzeniu izby panów obradowano nad wydatkami Komisji kolonizacyjnej na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie.—Z Polaków zabral głos ks. Ferdynand Radziwiłł i oświadczył, że jest przeciwny całej ustawie, gdyż ona nie zgadza się z zasadami konstytucji. Polacy przeciwi tej ustawie występowali i zawsze występować będą, dopóki nie będzie zniesiona. Wobec prawa są wszyscy poddani pruscy sobie równi; Komisja kolonizacyjna jest ustawą antypolską i dopóki zniesiona nie będzie, Polacy muszą być przekonani, że rząd traktuje ich jako poddanych drugiej klasy.—Z tych względów mówca oświadcza się przeciwko całej ustawie oraz wydatkom na Komisję kolonizacyjną.

Przegląd polityczny.

Liberalne dzienniki niemieckie rozpisują się w długich artykułach o ostatniej przemowie prezesa pruskich ministrów, hr. Eulenburga, w której oświadczył, że rząd cofa cały projekt szkolny. Hr. Eulenburga chwala i nazywają go dzielnym synem ojczyzny niemieckiej. Nie dosyć na tem; z całą złośliwością napadają na ministra p. Heydena i prorokują mu, że niedługo ustąpić musi z urzędu.

— Ludność w Paryżu jeszcze się nieuspokoila po ostatnich zamachach dynamitowych. Ci lokatorzy, którzy mieszkają w jednym domu z sędziami, prokuratorami itp., wypowiadają pomieszkania go-

spodarzom, ponieważ obawiają się mieszkać pod jednym dachem z ludźmi, których anarchiści najwięcej nienawidzą i których pragną jakimkolwiek bądź sposobem zgładzić ze świata. Gospodarze znów częściowo z obawy przed anarchi-
stami, częściowo z obawy, ażeby nie stracić lokatorów, nie chcą mieć w swych kamienicach ani sędziów, ani prokuratorów. — Wielu właścicieli kamienie zażądało od policyi, ażeby postawiła na ich koszt straż przed domami. Obawa jest więc wielką. Anarchiści tymczasem w jednej z ostatnich nocy poprzylepiali na rogach kamienie odezwę, wzywając do gwałtów przeciwko rządowi i sędziom. Nadto oświadczała w odezwach, iż rząd francuzki się ani spodziewa, kiedy cały Paryż wyleci w powietrze.

Nowiny polityczne Niemcy.

— Cesarz Wilhelm przyjmował w sobotę przed południem w Hubertus-toku nowoimianowanego ministra oświecenia dr. B. ssego,

— Komisja budżetowa parlamentu zgodziła się na kredyt 2 milionów marek dla wystawy w Chicago.

— W zeszłą sobotę Rada związkowa odbyła w Berlinie nadzwyczajne posiedzenie.

— Ustawa o zaprowadzeniu stanu obłączenia w Alzacji i Lotaryngii ma być jeszcze w parlamencie załatwioną. Przyjmują według projektu rządowego z tą zmianą, że tylko w razie rzeczywistej wojny, a nie w czasie zaburzeń wewnętrznych w kraju, władza wykonawcza przechodzi na zwierzchniego dowódcę wojskowego.

Sąd przysięgłych w Berlinie sądził w zeszły piątek trzech uczestników z ostatnich zaburzeń ulicznych w Berlinie i skazał na karę śmierci jednego na 4 lata domu karnego, a dwóch innych zaś, jednego na 2, drugiego na 3 lata więzienia.

Rosya.

— Jeneral gubernator warszawski Hurko powrócił 25 bm. z Petersburga do Warszawy. O przyjęciu jego u cara krąży pogłoski, że Hurko otrzymał pełnomocnictwo co do dalszego obwarowania Warszawy. Inne fort ce Królestwa Polskiego mają być także pod nadzorem Hurki wzmożone. Co się tyczy połączenia obwodu wojskowego warszawskiego z sileńskim, na to oar nie zgodził się. Hurko pozostaje w Warszawie, Kochanow zaś w Wilnie na swem stanowisku.

W gazetach poznańskich znajdujemy artykuł, który niepodobna nam pominąć i dla tego podajemy go pod sąd naszych Czytelników. Artykuł ten brzmi jak następuje:

Pokręcone wyobrażenia

o stosunkach naszych mają te gazety niemieckie, które żywią się tylko strawą z tych stron naszych, jaką im podają niechętni żywiołowi polskiemu bismarkowicze.

Miedzy innemi dodaje „Vossische Ztg.“ wiadomość o odezwie X. Arcybiskupa do duchowieństwa naszego, zachęcającej do zbierania składek na pomnik dla śp. Arcybiskupa Dindera.

Do wiadomości tej przyczepia „Voss. Ztg.“ złośliwą uwagę, że nowy Arcybiskup gnieźnieński-ko-poznański jest zręcznym politykiem i jakkolwiek jest z przekonania Polakiem, umie tak postępować, że uchodzi za bezstronnego. Ukoronował zaś tę zręczność dyplomatyczną tem, iż wydał odezwę do zbierania składek na pomnik dla poprzednika swego w godności arcybiskupiej. „Owiczki polskie nie mile dotknięte są tą odezwą swego Arcypasterza; mimo to połkną one ten kwaśny owoc, by uczcić mądrość swego nowego Arcybiskupa.“

Otóż takie brednie rozchodzą się po kraju niemieckim, dzięki naszym tutejszym bismarkowiczom.

W całym naszym społeczeństwie zamiast kwaśnego, słodki owoc połknęto w wieści o tej odezwie X. Arcybiskupa i składek na pomnik posypią się nie z kwaśnemi minami, ale chętnie i ofiarnie, z powodu, że śp. X. Arcybiskup Dinder prawdziwie był kochanym przez swych dycezyan, a najwięcej przez tych, którzy bliżej poznali jego zacny i słodki charakter i zalety kapłana katolickiego, kochającego bez wyróżnienia wszystkich pieczy jego duszpasterskiej powierzonych. X. Arcybiskup Stabilewski odezwą swą trafił każdemu do przekonania:

Do was zaś kłanczy i oszczercy! którzy pisujecie do pism niemieckich, odzywamy się: przestańcie waszej grzesznej roboty — chyba, że to w waszym interesie, siac wieczną niezgodę i wodę mąci, by w niej „ryby kulturowe“ tem łatwiej łowić można!

Z Ameryki.

Wszystkie redakcje polskich pism amerykańskich wydały odezwę do rodaków naszych w Ameryce, z wezwaniem do składek na rzecz Unitów pod panowaniem rosyjskiem obecnie podwójne prześladowanie cierpiących, bo od rządu i od głodu.

Odezwa ta brzmi:

„Pod panowaniem moskiewskim znajduje się znaczna liczba naszych braci dotkniętych ciężkim niedostatkiem i zbrodniczym uciskiem, który za stałość w wierze ojców, jednych gnębi w kraju, a innych wypędza z chat rodzinnych i wygania na nędzę, na dzikie stepy moskiewskie. Są to Unicy za to, że nie chcieli przyjąć prawosławia, wywiezieni do orenburskiej gubernii, gdzie dziś najcięższy

sroży się głód. — Obowiązkiem naszym nieść pomoc tym męczennikom za wiarę. Opiekuje się nimi zacny i prawy kapłan ksiądz prałat dr. Władysław Chotkowski z Krakowa, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i poseł do Rady państwa. W gazetach żywymi barwami maluje on cierpienia naszych braci i wzywa o wsparcie dla umierających z głodu i rozpacz. Wzywamy więc was rodacy zamieszkali w Ameryce, do składek na rzecz ofiar głodu i carskiego ucisku. Wasz grosz wdowi dojdzie do celu. Redakcyje gazet, które reprezentują niżej podpisani, ofiarują swe pośrednictwo w zbieraniu składek na rzecz Unitów. Takowe wysłane będą przez Gazetę Polską 532. Noble str. Chicago na ręce ks. Chotkowskiego do Krakowa. Ztamtąd drogą pewną dojdą do Unitów.

Spieszcie się z ofiarami, bo głód nie czeka. Wzywamy was w Imię Boże i w imię miłości bliźniego.

W. Dyniewicz w imieniu Gazety Polskiej, W. Smulski w imieniu Gazety Katolickiej, Stanisław Nicki, w imieniu „Zgody“, ks. Domagalski, Ign. Machnikowski, Stanisław Sz wajkert w imieniu Wiary i Ojczyzny i Dziennika Chicagowskiego, H. Nagiel w imieniu „Reformy.“

Listy Unitów.

Czytelnicy nasi już wiedzą z listów Unitów umieszczanych w „Gwiazdce“, które ci pisują do Krakowa o ich męczennictwie.

W dzisiejszym numerze umieszczamy w dalszym ciągu znów jeden taki list tych prawdziwych męczenników Polski pod zaborem Rosyi.

List ten brzmi jak następuje:

Orenburska gubernia 11 sierpnia 1891.

Najpierwsze słowa listu mego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! My wszyscy posyłamy nasze niskie ukłony Ojcu naszemu duchownemu, także i wszystkim drogim osobom, które czuwają nad naszym ubóstwem w niewoli rosyjskiej i zawiadamiamy, że jeszcze z łaski Bożej żyjemy wszyscy zdrowi. Doczekiwaliśmy tego 20-go maja co miała nastąpić jakaś zmiana i niby mieli nas zwolnić z pod nadzoru, ale jak nie było prawdy, tak i nie ma, bo wraz zostajemy pod nadzorem. Jeździli nasi do ale sprawnik nie im nie powiedział, tylko do 20 maja karmowe nam oddał i mówił, że to już reszta, bo już nie ma dla nas pieniędzy.

Tak więc teraz oczekujemy głodnej śmierci bo już nic nie dają a zarobić nie ma gdzie ani kopiejki. Niektórzy z nas wy-

DO AMERYKI PO ZŁOTO.

Opowiadanie z życia ludu wiejskiego, (Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 26.)

IV.

Straszna przygoda.

Krótko trwała racubna zarobku na okowicie pruskiej — krótko i to było pierwsze zniszczenie moje.

Nazajutrz przed północą Kiwa przyjechał z kufą próżną, trzymającą sto garncy, drugą zaś taką samą inną żyd przywiózł. Ustawiliśmy obie w stodole, a przededniem nasbiegło się tylu przenośników ze wszystkich stron, żeśmy jedną kufę napełnili okowitą z pęcherzów jak oko, a i w drugiej z dziesięć garncy już było. Następnego dnia tę pełną kufę zabrał żyd do Rybina, próżną zaś w to miejsce zostawił, i tak już odłaz było, że dwie kufy stały w stodole, trzecia zaś była w drodze.

Za zabraną dał mi Kiwa zaraz papierek 25-rublowy, mówiąc:

— To wasze, do porachunku.

— Jak to do porachunku? — zapytałem go — więc to niby jeszcze nie wszystko, czyli też może z tego papierka wypadnie zdać resztę?

— Reszty to nie, bo każda kufa trzymać powinna sto garncy; przy mnie jednak ich nie

mierzono. Zmierzymy w tych dniach, nalewając nie z pęcherzów, ale na miarę. Jak się pokaże przewyżka, to powinni nam za nią dopłacić jeszcze po pół rubla od garнца i to także pójdzie do podziału wspólnego.

Całuchny tydzień szła taka kłótnia: po nocach, że stodolę zaś odchodziła jedna kufa codziennie. Odkładałem do skrzyni zarobek za okowitę oddzielnie i policzyłem w końcu tygodnia. Zabrało się wszystkich 183 rubli, bo Kiwa za przewyżkę osiem rubli dopłacił.

— Patrz — powiedziałem do Waluni, pokazując jej siedem papierków 25-rublowych i oprócz tego dopłacając mi resztę. Nie trzeba i Ameryki, jeżeli dalej tak pójdzie. Pomyśl jezo, co to przez rok uczyni?

Walunia spojrziała na papierki, ale zamiast tem się ucieszyć, pokiwała głową, westchnęła i powiedziała:

— Też niby piękny zarobek, dziękować Bogu; ale niech spadnie jakie nieszczęście. Co wtedy?

— Już babskie przewidywanie! — odpowiedziałem. U nas wszystko tak ułożono, że jak zegarek pójdzie; we wsi nikt nie wie i wie, dzieć nie będą, a gdyby którego przenośnika i zatrzymał gdzie w drodze, to inni zaraz dadzą wiadomość o tem. Kufy uprzątnąć łatwo, bo stają na wozach, więc jakby co zaszło, zaprzęgam konie i wio do lasu. Oho, nas podejść nie łatwo!

Do roboty przy gospodarstwie wzięłem parobka, bo po nocach bezsennych nie podobna wszystkiemu podołać.

Szło nam tak z okowitą trzy tygodnie; grosiła huk się zebrało i niewiasta moja przestała stękać. W czwartym tygodniu — jak dziś uoc tę pamiętam: księżyc nie było, chury snuły się po niebie i zakrywały gwiazdy, więc ciemnica na dworze. Dochodziła na z-garce godzina północna, okno od podwórka było otwarte i z wiatrem zatywał turkot wozu od pola. Można było rozoznać wóz z próżną kufą, bo turkot taki bębniący, że pomyślałem zaraz — al. żydzi. Zerwałem się z postania, żeby bramę od ulicy otworzyć, — słucham przed oknem, a tu turkot się urwał; miarkowałem, że przystanął u wjazdu do wsi. H., może co się zepsuło... Wtem słyszę, że ktoś biegnie ulicą. Zatrzymał się przed bramą i próbuje otworzyć, ale brama ze środka zamknięta, więc dobiega do okna od ulicy i całą pięścią zabębnił w ramę.

— Zaraz!.. zaraz!.. — odpowiedziałem z izby, ale miarkuję sobie, co mu tak pilnego, a w tem i ów bębniący poleciał znów biegiem z powrotem, że jeno dudni z ulicy.

Tknęło mię coś. Wychodzę? otworzyłem bramę, patrzę i nadsłuchuję. W ulicy pusto, ale słyszę szmer jakiś daleko w polu, po za stodolą.

— Aha, rozumiem; przenośniki już się zbierają... trzeba stodołę otworzyć.

Idę do stodoły i miałem zapalki przy sobie, a w stodole zawsze była świeca na pogotowiu.

Chmury się rozstąpiły, miejscami zagwiazdziło się niebo i widzę, że się posuwa polem gromadka ludzi; jak się zdawało, było tego z dziesięciu.

Otworzyłem wrota od pola, przykleknęłam na klepisku i patrzę ponad ziemią do światła... idą. Podniósłem się z klepiska, trzymam w ręku świecę i czekam, ale świecy jeszcze nie zapalałem. Wchodząc do stodoły, zamknąłem za sobą wrota od podwórka, żeby we wsi nie dostrzeżono światła, aż tu ktoś bębni w te drąg, zamknięte wrota.

— A cóż u licha! — zawolałem na to kołatanie, — nie mogę przecież na oścież otwierać stodoły. Naokoło obejdźcie!

Myślałem, że to żydzi z kufą zajęchali w podwórze. Słucham... idą w około, więc zapaliłem zapalkę i przytykam do świecy, aż tu wsuwa się kilku ludzi od pola; ale... coś zabrzęczało.

Podnoszę zapaloną już świecę, żeby się rozjeźrzyć w ciemności... oia Boga!.. struchlałem i stałem jak słup w ziemię wkopany. Była to straż graniczna.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

najeli od Czoldunów ziemi pod jeden po-
siew i posiali zboże ale zbierać nie ma-
li, tylko resztę stracili, bo szarańcza
wszystko na czysto wyjadła i przeniosła
się za rzekę Tobołę. Więc naród nie ma
co jeść i wyjeżdża w dalsze strony Ro-
syi i Syberyi, którzy nie mogą dać so-
bie rady, to oczekują widocznej śmierci
od głodu. Rząd zaczął im po troszku da-
wać pomoc, to, dopóki jeszcze ciepło,
pożyją, ale jak przyjdą mrozy sybirskie,
to i rządowa pomoc nie pomoże, bo
głód i głodny naród. To także im dają
jakąkolwiek pomoc, a przytem są wolni,
więc mogą dalej wyjeżdżać, ale my nie-
szczęśliwi niewolnicy musimy za mieszka-
nie płacić Czoldunom, opał kupić, odzie-
nie, obówie i chleba kupić, a tu nie ma
gdzie zarobić. Mąki kosztuje pud półtora
rubla, a później jeszcze pewnie po-
drożeje.

Zegnamy Ojca duchownego i prosimy
o prędki odpis.

Fundacya na cześć

TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

Czytelnicy nasi przypomną sobie chy-
ba, żeśmy na początku roku bieżącego
przytoczyli im Odezwę wydaną przez zna-
komitych mężów w Galicyi, aby rok bie-
żący, jako setną rocznicę rozbioru Pol-
ski, nie obchodzić żałobą narodową —
jak tego część rodaków pragnęła — lecz
za to uczcić smutną tę pamiątkę zebra-
niem funduszu na cele oświaty ludu, któ-
ry w chwilach bolesnych, kiedy się wa-
żyły losy Polski, walczył o jej niepodle-
głość pod wodzą jej bohatera Tadeusza
Kościszki, który zarówno jak ten lud
niósł krew swoją i życie swoje w ofie-
rze za ukochaną ojczyznę. Otóż obecnie
utworzył się już komitet obywatelski we
Lwowie, który postanowienie to wpro-
wadza w wykonanie. Prezesem tego ko-
mitetu wybrany pełen szacunku i sławy
narodowej książę Jerzy Czartoryski, we
wszystkich kołach polskich bardzo lubia-
ny i szanowany. Poza nim należą także
wybitni obywatele wszystkich klas spo-
łecznych. To też komitet ten witany
jest z radością we wszystkich ziemiach
Polski, jako dzieło, które dla oświaty lu-
dowej przyniesie wielkie i nieocenione
korzyści. Mężowie bowiem składający ten
komitet, dają wszelką gwarancję, że dzia-
łania ich przyniosą chlubę imieniu nie-
śmiertelnego bohatera Polski, Tadeusza Ko-
ściuszki, czego i my z serca im ży-
czymy.

Bohater Tebański.

(72.) POWIEŚĆ
z czasów starożytnych.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 26.)

Tymczasem Faraon przysłał ci polną fl-
ty, to jest dwieście statków, drugich dwieście
stoi na wodach Nilu. Przywiozłem ci także
na tych okrętach 20.000 wojska, najdzielniej-
szej, najlepiej uzbrojonej piechoty. Sam zaś
Faraon przybędzie do Teb z całą potęgą
swoją, jak tylko będzie mógł najprędzej. Oto
jest pismo jego własnoręczne.

I mówiąc to, dowódca floty podał młodzień-
cowi zwitek papyrusu. Podczas gdy czytał,
oddziały wojska przyspyły łodziami do brzo-
wiska i szykowały się na wybrzeżu. Były to naj-
lepsze pułki, uzbrojone wybornie, odziane w pan-
cerze ze skóry krokodyli, w błyszczące he-
lmy; pomoc ta w samą porę przybywała, gdyż
Mehedit ze swoim wojskiem mógł nadciągnąć
lada chwila. Faraon w piśmie poufne do-
nosił Amazyzowi, że usłuchał jego rady i od-
działy Hellenów do Teb już wysłał.

— Przyjacielu — rzekł młodzieniec, zwr-
cając się do Agezylasa — wszystko się do-
brze składa i mam nadzieję, że pokonamy
wojsko Mehedita, jakkolwiek i teraz jest li-

Przepisy Kontroli wiosennych.

(Ciąg dalszy.—Zobaczyć Nr. 26.)

W Szarleju na zebraniu kontrolne dnia 5-go
kwietnia r. b. o godzinie 2-giej po południu
na dawniejszym placu turniejowym, stawili się
mają wszyscy urlopnicy do dyspozycji, rezer-
wiści i landwerzyści 1 stopnia z dóbr Nie-
mieckich Piekar, Szarleja i Kamienia.

Dnia 6 Kwietnia r. b. z rana o godzinie
9 w Szarleju na temże samem miejscu, stawili
się mają wszyscy urlopnicy do dyspozycji,
rezerwiści i landwerzyści 1 stopnia z Wielkiej
Dąbrowki, Brzezowic i Brzeziny.

Dnia 6 Kwietnia r. b. o godzinie 2 po po-
łudniu w Szarleju na dawniejszym placu tur-
niejowym stawili się mają wszyscy urlopnicy
do dyspozycji, rezerwiści i landwerzyści 1 sto-
pnia z Radzionkowa.

Dnia 7 Kwietnia r. b. przed południem o go-
dz. 9 w Szarleju na tymże dawniejszym
placu turniejowym stawili się winni wszyscy
urlopnicy do dyspozycji, rezerwiści, landwer-
zyści 1 stopnia, ersatzrezerwiści i wojsko i
rozpuszczeni do dyspozycji tak zwanych Ers-
satzbehörden z gminy Niemieckich Piekar.

Dnia 7 Kwietnia r. b. po południu o go-
dzinie 2 w Szarleju stawili się mają na da-
wniejszym placu turniejowym wszyscy ersatz-
rezerwiści i do dyspozycji tak zwanych Ers-
satzbehörden rozpuszczeni wojskowi z dóbr
Niem. Piekar, Wielkiej Dąbrowki, Brzezowic
Brzeziny i Radzionkowa.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom dnia 1-go kwietnia 1892.

— Urzędowa gazeta „Reichsanzeiger“
ogłasza, ażeby ci pracodawcy, którzy
posiadają fabryki, kopalnie, huty, cegiel-
nie, podali miejscowej policji najpóźniej
do 2 maja rb., ile zatrudniają w wyżej
wymienionych zakładach robotnic.

— Magistrat bytowski poszukuje dwóch
stróżów nocnych od 1-go kwietnia r. b. Mjto
miesięczne 36 marek.

— Wykaz podatków gruntowych i budyn-
kowych miast, jest jeszcze do 7 Kwietnia
r. b. w biurze pod numerem 8 na ratuszu
wyłożony do przejrzenia. Wszelkie nadmien-
ienia przeciwko ust. nowionej w wykazie wy-
sokość podatków należy poczynić w prze-
ciagu 3 miesięcy w królewskim urzędzie ka-
strowym.

— Magistrat tutejszy daje 20 Marek temu,
kto wykryje winnego uszkodzenia nagrobków
kamienianych z 16-go i 17-go wieku, tak na
cmentarzach jak i w kościołach. — Chodzi
o to, aby tacy winowajcy byli do sądu sta-
wieni.

— Tak w Zachodnich jako i we Wschodnich
Prusach ruch narodowy coraz więcej się budzi,
rodziny bowiem polsko-katolickie wniosły
tam też do biskupa petycję o przywrócenie
języka polskiego, a szczególnie o wykładanie
religii w szkołach w ojczystym języku.

Robotnik kolejowy Henryk Golec do-
nał wielkiego nieszczęścia na szynach
kolejowych prawego brzegu Odry. Stał
on na szynach poruszającego się wagonu
i chciał coś powiedzieć zwrotniczemu,
więc wychylił się trochę, wtem uderzył

o słup od latarni i spadł, przyczem zła-
mał sobie nogę w dwóch miejscach. Nie-
szczęśliwego odniesiono do jego mieszka-
nia a następnie do miejskiego lazaretu.

Z Lipin dowiadujemy się, że tamże
stało się coś nadzwyczajnego, czego ni-
gdy w kraju konstytucyjnym spodziewać
się nie można było. W Rosyi tylko po-
dobne się dzieją rzeczy. Bo oto gloszą
powszechnie, że ni ztąd ni z owąd od-
była się rewizya w mieszkaniu tamtejsze-
go kościelnego p. Ulfika i zabrano mu
Inteneyjki miesięczne krakowskie na cześć
Serca Jezusowego. Coto wszystko znaczy?
Niepodobnem jest aby to władza sama
uczynić rozkazała. Tu zająć musiała ja-
kaś pomyłka. Może ktoś z najserdecz-
niejszych fałszywie zadenuncyował, że
p. U. ma u siebie jakie niebezpieczne ksią-
żki i broszury — i to było powodem
najścia jego mieszkania przez żandarma
— a ten nie wiedząc i nieznając inten-
cyek krakowskich, zabrał takowe, ale
chyba spodziewać się należy, że gdy one
u wyższej władzy rozpatrzone zostaną
będą wrócone p. Ulfikowi, a ci co naj-
ścia dokonali, jako i denuncyanci, będą
zesromoceni. Boć, że książeczki te ku czci
Serca Jezusowego tylko mogą lud do po-
bożności, a tem samem do cierpliwości
i do łagodności prowadzić, to jest rzeczą
wszystkim nam wiadomą. Przeto nie
należy przeszkadzać ludziom w ich do-
brych ku zbudowaniu chęciach — bo ina-
czej gdy im odbierzemy pobudkę do mo-
dlitwy to czegoż spodziewać się potem
możemy? Zdaje się, że gazety aż nadto
wielką liczbę spraw bezbożnych, jak np.
samobójstw i różnych tym podobnych
zbrodni podają, którą czynią ludzie nie
— mający tych książeczek i żyjący we-
według świata. Niechże więc i władza
ta, która tego żandarma do p. U. wysła-
ła zastanowi się nad tem — postara się
zarazem to zle co uczynić naprawić zwro-
tem wszystkich książeczek i przeprosze-
niem Przewielebnego Księdza Dziekana

miejscowego za najście kościelnego w jego
Plebani.

W Lipinach od 1-go Kwietnia b. r.
(a więc od dziś) odbywać się będą targi co
Wtorek i Piątek. Jeżeli w dni te przypadnie
jakie święto, natenczas odbędzie się targ w
dzień poprzedni.

Mysłowice. Górnik Latoś umarł.
W czasie swego, miesiące trwającego snu
zupełnie postradał swe siły, opuchł i
skończył w knapszaftowym lazarecie w
Mysłowicach dnia 23 marca popołudniu
o godzinie 2-giej.

Królewska Huta. W Nomiarkach
na ulicy Wilhelmowskiej zaszły w zeszłym
tygodniu dwa nowe wypadki zachorowania
na cspę. Razem dotąd stwierdzono 26 ta-
kich wypadków, z których 4 zakończyły się
śmiercią.

Kraków. W tym tygodniu od-
bywają się w kościele św. Barbary re-
kolekcyje dla pań, które w poniedziałek
po południu o godzinie 4-tej się rozpoczę-
ły. Dla panów zaś rozpoczną się takie
rekolekcyje w przyszłą niedzielę dnia 3-go
kwietnia.

Odpowiedź Redakcyi.

*Panu Ryszardowi Wollek w Aleksan-
drii (w Egipcie).* Prośbie pańskiej uczy-
nimy zadość. Temi dniami odbierzesz
pan wiadomość pewną.

Panu T. Dwor.... w Łagiewnikach. —
„Gwiazdę“ można odtąd zapisywać sobie
u pp. Wojtka i Piotra Gwoździka —
gdzie więc Panu bliżej to prosimy.

KALENDARZ.

Jutro, w Piątek, 1-go kwietnia: ś. Hu-
gona; — w sobotę, 2-go: ś. Franciszka;
w niedzielę, 3-go: ś. Ryszarda; — w po-
niedziałek, 4-go: ś. Izidora.

**Związek wzajemnej
pomocy robotników górnoślązkich**
odbędzie w przyszłą niedzielę o godz.
4-tej po południu zgromadzenie swoje
w Brzezynie (Birkenheim) na sali p. Klara,
na które licznie zgromadzić się zaprasza
Zarząd Związku wzaj. pomocy robot. górnoślązkich.
Szymon Karmański, przewodniczący
w miejsce p. Sydorczyka

!! Wczesne kartofle !!

Kartofle różowe,
Kartofle żółtawe,
i tak zwane
Szampionki,

poleca po tanich cenach

J. TICHAUER

w Szarleju.

Letnie

kapelusze

(Huty)

nadeszły i sprzedają takowe
po cenach
fabrycznych.

Kapelusze do
odświeżania i
garnirowania
przyjmują się także
W. Czerniejewska.

kości. Wszystkie inne ludy uważa za niższe
od siebie, nadaje im pogardliwą nazwę bar-
barzyńców, dziwnie przesadnie wyobrażenie ma
o swej wielkości. Jakkolwiek Faraon obsy-
pywał nas zawsze łaskami i bronił swą po-
tęgą przeciw niesłusznym prześladowaniom,
wymagał ci to szczerze, szlachetny książę, za-
luję mocno teraz, że dałem się namówić na
opuszczenie rodzinnej ziemi i wraz z braćmi
moimi Hellenami przybyłem na wybrzeża Nilu.
Ani łaska monarchy, ani tryumfy wojenne,
nie zdolają nam wynagrodzić upokorzeń i przy-
kroci, których doznajemy tu nieustannie od
mieszkańców tej ziemi, chociaż bronimy jej
dzielnie od nieprzyjaciół i krew przelewamy
za nią.

— Uspokój się, przyjacielu — mówił Ama-
yzs — pomówmy lepiej o ważnych i nagłych
sprawach, które mamy obecnie przed sobą.
Ty jesteś doświadczonym wojownikiem, poradź
mi, czy lepiej uczynię, czekając na Mehedita
za murami, czy też wychodząc na jego spo-
tkanie?

— Za murami żołnierz jest wprawdzie o-
wiele bezpieczniejszy — odrzekł Agezylas —
ale jednak sądzę, że w okolicznościach obecnych
należy wyprowadzić wojsko i rozpocząć wal-
kę, nim król Pauntów zdoła zejść z gór i ro-
zwinąć na płaszczyźnie wszystkie swoje siły.
Przez wąwozy górskie musi się spuszczać wy-

dużonemi kolumnami, wówczas mniejsza na-
wet liczba może stanąć przeciw niemu i po-
konać go za łatwością, zbijając oddziały jedne
po drugich.

— Dobrze mówisz — rzekł Amazyz — ja
myślę jednak, że najkorzystniej będzie wojsko
nasze rozdzielić i na różne sposoby walkę
prowadzić. Część zatem zostawię w odwodzie
za murami miasta, z drugą częścią sam po-
śpieszę na spotkanie Mehedita i natę na
niego niespodzianie, gdy spuszczać się będzie
ze spadzistości górskich wyżyn, trzeci oddział
tobie powierzę, mężny przyjacielu. Weź u siebie
10.000 ludzi z tych dzielnych żołnierzy, któ-
rzy dziś na okrętach przybyli, ukryjesz się
z nimi w lesie, gdzie to wczoraj Samnocheus
naciął gałęzi na drabiny. Gdyby Mehedit
zmusił mnie do odwrotu, cofałbym się powoli
do miasta, tam złączyłbym się z resztą wojs-
ka, a ty wyszedłszy z nienacka z ukrycia
i rzuciłbyś się na Pauntów z boku. Wówczas
i ja wyprowadziłbym wszystkie oddziały przez
bramy miasta; sądzę, że nieprzyjaciół wzięty
tym sposobem we dwa ognie nie utrzyma się
długo.

— Plan twój jest świetny, książę! — za-
wolał Grek — i dziękuję ci, że mi pozwalasz
wziąć w nim tak zaszczytny udział.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wilka.